

3. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 I 1999

Światło na oświecenie pogan

1. Jak wielkim darem jest, kiedy człowiek ujrzy chrześcijaństwo jako światło dla swojego ducha! Kiedy zrozumie naukę Jezusa z Nazaretu nie tylko jako jedną z wielu religii, nie tylko jako system wierzeń i wskazań moralnych, ale właśnie jako „światło na oświecenie pogan” Szczególnie ważne staje się to w naszych czasach.

Wielu krytyków chciałoby widzieć w naszej wierze „ciemnotę”, a może nawet – jak to określali – „ciemnogród” W takiej sytuacji częściej powinniśmy przypominać sobie, że Pan Jezus uczy nas kroczenia w świetle. Uczy nas, jak rozpraszać duchowe mroki. Według Ewangelii tam, gdzie pojawia się wiara chrześcijańska, tam pojawia się światło. „Lud, który siedział w ciemnościach, ujrzał światło wielkie” (Mt 4,16).

Z duchowego punktu widzenia, ktoś do kogo prawda Ewangelii jeszcze nie dotarła, jest pogrążony w ciemności. Choćby był niezwykle nawet wykształcony, choćby miał wiele bogactw – jeśli nie został przez Boga „oświecony” za pomocą nauki Ewangelii – pozostaje w mroku. Mrokiem tym jest egzystencja zamknięta na przestronne obszary duchowe, ciasno stłoczona w doczesnej perspektywie wyznaczonej przez rytm zarabiania i rozrywki, a w końcu przez nieunikniony kres życia, który jawi się jako wstąpienie w nieprzeniknione ciemności. W takie właśnie poglądy, pełne mrocznej desperacji lub krótkowzrocznej egzaltacji przemijającą chwilą, Jezus Chrystus rzucił swoje światło. „Przyszędłem ogień rzucić na ziemię, i jakże pragnę, aby zapłonął!”

2. Dlaczego jednak nasza wiara pozostaje tak mało atrakcyjna dla wielu ludzi poszukujących dziś prawdy? Nazywamy ją „światłem”, wiemy, jak wielu ludzi nie posiadając tego blasku pozostaje w duchowym mroku - i spostrzegamy, jak do światłości nie czują się wcale pociągnięci. Może nawet wręcz przeciwnie! Powodów może być zapewne wiele, ale jednym z nich jest antyświadectwo dawane przez brak jedności wyznawców Chrystusa. Pan Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się o jedność wśród swoich wyznawców, a my od wielu stuleci z wielkim tylko trudem i bardzo opornie poddajemy się duchowi tej modlitwy.

O takim braku zjednoczenia słyszymy dziś we fragmencie listu św. Pawła. Apostoł usłyszał – z wielkim bólem i niepokojem – o podziałach, jakie powstały wśród jego uczniów.

W pierwszym wieku, gdy chrześcijan było jeszcze niewiele i tylko nieliczni słyszeli w ogóle cokolwiek o wyznawcach Jezusa z Nazaretu, potrzeba było specjalnych „ludzi Chloe”, by donieśli o rozłamach w Kościele (por. 1 Kor 1,11). Dziś nie potrzeba, aby specjalnie o tym mówić. Jest to ewidentnym dla wszystkich faktem. Świadkiem rozbić i rozłamów w chrześcijaństwie są dziś wszyscy ludzie na świecie. Czyż nie jest to właśnie dramatycznym zaciemnieniem posiadanego przez nas światła? Czy nie tu leży wielka wina, powodująca, że wciąż tak wielu jest „mieszkających w ciemnościach, którzy nie ujrzeli światła wielkiego”? Nie możemy całej winy za niewiarę i brak odpowiedzi na ewangeliczny apel zrzucić na innych, tych niewierzących właśnie. Wina ta leży zapewne po obu stronach.

3. Światło kojarzy nam się też z pewną ważną cechą ducha ludzkiego. Cechą tą jest radość. Chrześcijaństwo jest radością, jest weselem ducha. Na pewno nie jest to radość bezmyślna, albo łatwowierna wesołkowatość i naiwna beztroska. Na pewno nie polega na niedostrzeganiu realnych problemów, zagrożeń, a nawet tragedii. Tym niemniej pozostaje radością.

„Gaudete in domino” pisał przed 20 laty Paweł VI. Znaczy to po łacinie: „radujcie się w Panu”. Słowa te pochodzą od św. Pawła, a w wieku XX papież Paweł VI uznał, że należy je przypomnieć i na nowo ogłosić, dlatego tak właśnie zatytułował jeden ze swoich listów apostoelskich. Jego orędzie nic nie straciło na aktualności. Wręcz przeciwnie. Potrzeba nam więcej radości niż kiedykolwiek. W fali bezsensu i pustki, radość staje się poszukiwanym „towarem”. Nie możemy jej zachować tylko dla siebie samych. Mamy sobie przypomnieć właśnie dziś, w tę niedzielę: chrześcijaństwo jest to radosna nowina. Właśnie dlatego nazywało się zawsze „Dobrą Nowiną”, z grecka „Eu-angelion”, czyli „Ewangelia”.

Przed stu laty jeden z ponurych proroków filozoficznego nihilizmu zwiastującego rychły kres chrześcijaństwa głosił: „nigdy nie uwierzę chrześcijanom, jeśli ich twarze będą tak ponure” Mówił: „Chrześcijanie! Wasze własne oblicza was zdradzają!” Jeśli wzywa się nas dziś do przeżywania światła i radości, to właśnie dlatego, by nasze oblicza mówiły coś zupełnie innego, niż to, o czym mówił ów filozof. By mówiły całemu światu: Jezus żyje!

Chodzenie w świetle i chodzenie w radości zbawienia to ewangeliczne synonimy.

ks. Andrzej Siemieniowski